



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Karnet na siłownię kosztuje średnio 300–400 zł. Z pewnością tańszy będzie basen. Minuta w solarium – 1 zł. Trzeba doliczyć pastę do zębów, szampon, dla kobiet farbę do włosów, lakier... To wszystko dla ciała. A co dla ducha? Zazwyczaj niewiele albo i nic. Ale proporcje można zmienić. O tym na str. III. Specjaliści od ludzi młodych świętują w tym roku 150-lecie istnienia. Mimo wieku, nie widać w nich zgorzknienia. Wydaje się, że posiadli ponadczasowe antidotum na odpływ młodzieży z Kościoła. Specjaliści ci działają w Żyrardowie i Kutnie. O nich z kolei na str. IV.

Dzięki katechezom, wykładom i konkursom św. Paweł dla wielu stał się **przewodnikiem na drodze wiary**.

Dobiegł końca ogłoszony przez papieża Benedykta XVI Rok świętego Pawła. Zakończyły się też podejmowane w niektórych parafiach inicjatywy, mające na celu przybliżenie nauczania Apostoła Narodów.

W Nieborowie, w parafii Matki Bożej Bolesnej, odbywały się spotkania biblijne, które prowadził ks. Paweł Podeszwa, zaś w kościele stacyjnym św. Jakuba Ap. w Skierniewicach miały miejsce „Niedziele Pawłowe”, katechazy dla dorosłych, a także konkursy – plastyczny i biblijny dla dzieci.

– Jako duszpasterze chcieliśmy parafialnej wspólnoty przybliżyć postać apostoła i przez jego nauczanie pokazywać, jak przejść przez życie, aby u jego kresu za świętym Pawłem

Zakończenie Roku św. Pawła

Poszli po śladach



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W konkursie biblijnym wzięło udział osiem osób, które musiały odpowiedzieć na 75 pytań

powiedzieć: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tym 4,7) – wyjaśnia ks. Jan Pietrzyk, proboszcz parafii św. Jakuba Ap. w Skierniewicach.

Na zakończenie Roku św. Pawła w parafii św. Jakuba 8 osób przystąpiło do konkursu biblijnego, w którym

główną nagrodą była dwuosobowa pielgrzymka do Grecji, śladami św. Pawła. Zwycięzcą została Anna Sobczak. Wszyscy uczestnicy otrzymali album „W drogę ze św. Pawłem”, ufundowany przez „Gościa Niedzielnego”.

Agnieszka Napiórkowska

Warsztaty ekumeniczne

Plener i modły

Trochę przesunięte w czasie święto narodzin Jana Chrzciciela zakończyły warsztaty ekumeniczne. Warsztaty o wymiarze praktycznym.

Nabożeństwo odbyło się w sobotę 27 czerwca w Wiączemnie nad Wisłą. Stoi tam od dawna opuszczona świątynia. Przed wojną modlili się w niej ewangelicy – potomkowie niemieckich osadników.

Od kilku lat remonty świątyni przeprowadza Stowarzyszenie „Ziarno” z Grzybowa. Pod koniec czerwca zorganizowało kolejny plener ekumeniczny dla młodzieży, która porządkowała kościół i jego otoczenie. Uporządkowany został też fragment ewangelickiego cmentarza.

Na nabożeństwo w starej świątyni zaproszeni zostali m.in. potomkowie osadników. Przewodniczyli mu ks. Artur Woltman z Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Płocku oraz ks. Roman Batorski, proboszcz katolickiej parafii Słubice.

– Jeśli dla Boga wszystko jest możliwe, to wierzymy, że i osiągniemy po ludzku trudne zjednoczenie chrześcijan – mówił w czasie kazania ks. Roman Batorski.

Dopełnieniem nabożeństwa był koncert chóru Kościoła ewangelicko-reformowanego w Warszawie oraz wystawa ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Płocku, poświęcona dziejom Olenarów, czyli przybyszów z Zachodniej Europy, osiedlającym się nad Wisłą już od XVI w. **bof**



BOHDAN FUDALA

Wielu przeżyć dostarczył słuchaczom chór Kościoła ewangelicko-reformowanego z Warszawy

Rowerowa niedziela



W Rodzinnym Rajdzie Rowerowym wzięli udział dorośli, młodzież i dzieci

SKIERNIEWICE–BUDY GRABSKIE. Skierniewicka Fundacja Pomocy Społecznej „Chodźmy Razem” oraz parafia Miłosierdzia Bożego na Zadębciu 28 czerwca br. już po raz kolejny zorganizowały Rodziny Rajd Rowerowy. Przed wyruszeniem w drogę wszystkim chętnym straż miejska znakowała rowery. Tradycyjnie rajd rozpoczął się przy

kościółce na Zadębciu, zaś jego miejscem docelowym był ośrodek turystyczny w Budach Grabskich. Tam na cyklistów czekało wiele atrakcji, takich choćby jak kielbaska z grilla, jazda konna, nauka strzelania z wiatrówki, dyskoteka, a także liczne konkursy, pokazy i zabawy. Wiele osób skorzystało też z bezpłatnego mierzenia ciśnienia. **nap**

Teatry uliczne

SKIERNIEWICE. 28 czerwca br. na rynku przed ratuszem o godz. 17 skierniewiczanie mieli okazję obejrzeć spektakl „Sen Dorotki” w wykonaniu Teatru „Cztery Żywioły” z Chojnic. Aktorzy – w większości występujący na szrudłach – ukazywali baśniowy świat ze snu tytułowej bohaterki, w którym dobro zawsze zwycięża. Magii przedstawieniu dodawały barwne kostiumy

i efekty pirotechniczne. Na tym jednak nie koniec. Późnym wieczorem tym razem nieco starsza publiczność mogła obejrzeć spektakl „Trzy życia Salvadore’a Dali” w wykonaniu Teatru „Pławnia 9”. Nastroj, wspomagany dźwiękiem, formami plastycznymi i ogniem, sprawiał, że postacie znane z obrazów Salvadore’a Dali ożywały, wprowadzając w zachwyty publiczność. **as**



Wystawiane sztuki przyciągały wielu widzów. Na zdjęciu spektakl „Sen Dorotki”

Na żeglarską nutę

ŻYRARDÓW. 26 czerwca w Miejskim Domu Kultury odbył się koncert Andrzeja Koryckiego i Dominiki Żukowskiej z towarzyszeniem Zamkowego Chóru Kameralnego z Ostródy. W programie znalazły się piosenki o tematyce morskiej i żeglarskiej, w tym kompozycje Andrzeja Koryckiego. Przy okazji warto dodać, że Andrzej Korycki, polski piosenkarz, gitarzysta

i autor tekstów piosenek związanych z nurtem piosenki żeglarskiej, pochodzi z Żyrardowa, zaś Dominika Żukowska to dawna wokalistka zespołu DNA. Ciepły, pełen humoru koncert to zasługa znakomicie dobranych głosów wokalistów i chóru, co wielokrotnie gromkimi brawami nagradzała publiczność, która chętnie włączała się do wspólnego śpiewu. **na**



Duet Andrzeja Koryckiego i Dominiki Żukowskiej w połączeniu z chórem wprawiał w zachwyty licznie zebraną publiczność

Wakacje z Bogiem



W piątek jednym z punktów programu była Droga Krzyżowa

SPAŁA. Od 20 do 27 czerwca 30-osobowa grupa dzieci i młodzieży z parafii św. Andrzeja Apostoła w Łęczycy odpoczywała w domu rekolekcyjnym w Spale. Opiekę nad młodymi sprawowali księża Krzysztof Michalski i Robert Awerjanow, a także dwie osoby świeckie. W ramach wypoczynku mającego charakter „Wakacji z Bogiem” realizowano także program profilaktyczny pt. „Bez nałogów – żyj zdrowo”. Każdego dnia, poza codzienną modlitwą i Mszą św., a także różnego rodzaju zajęciami sportowo-turystycznymi, stałym punktem były filmy i pogadanki profilaktyczne. – Napisałyśmy i przygotowaliśmy program, dzięki któremu udało się pozyskać pieniądze z Urzędu Miasta. Część dołożyła także parafia

i dzięki temu wiele osób mogło skorzystać z wyjazdu – wyjaśnia ks. Krzysztof Michalski. Wśród uczestników silną grupę stanowiły dziewczęta z grupy modlitewnej „Effatha”, a także młodzież przygotowująca się do sakramentu bierzmowania. Nie zabrakło też gimnazjalistów, a także dzieci ze szkoły podstawowej. **an**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscnielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Oratorium u pijarów

Czas na płytę

Wcale nie w wakacyjny nastrój wprowadza słuchacza oratorium pod tytułem „Pieśni Jerozolimskie”. A jednak **publiczność przyjęła spektakl bardzo gorąco.**

Premiera przedstawienia miała miejsce w sobotę 20 czerwca w szkole pijarskiej w Łowiczu. Dlaczego oratorium?

– W miarę tworzenia formam się rozrastała. Treści, które chcieliśmy przekazać, nie zmieściłyby się w jednej-dwóch piosenkach – wyjaśnia Piotr Wiśniewski SchP, autor tekstów i reżyser spektaklu.



Autorzy przedstawienia: Michał Janocha (z lewej) i Piotr Wiśniewski SchP

Piotr Wiśniewski jest klerykiem zakonu pijarów, odbywającym w Łowiczu praktyki. Ale jest także

laureatem konkursów poetyckich, a w swojej rodzinnej Stalowej Woli współpracował z miejscowymi

teatrami. W Łowiczu podjął współpracę twórczą z Michałem Janochą, licealistą szkoły pijarskiej. W efekcie powstało ponadgodzinne przedstawienie składające się z 12 pieśni, przeplatanych poetyckimi inwokacjami do Jerozolimy. Jednak głównym motywem oratorium nie jest Jerozolima, lecz opisana przez ewangelistów męka Jezusa Chrystusa.

W realizację włączyli się uczniowie i nauczyciele szkół pijarskich i inni wolontariusze – w sumie ok. 40 osób.

Na premierę przygotowano 300 krzeseł. Wszystkie były zajęte, a jeszcze część ludzi stała. Autorzy oratorium myślą teraz o zarejestrowaniu go na płycie, a potem wystawieniu w innych pijarskich szkołach, np. w Krakowie lub tam, skąd nadejdzie zaproszenie. **bof**

Wakacje – dobry czas na rekolekcje

SPA w kaplicy

W lipcu i sierpniu Kościół organizuje masowe „szczepienia” dzieci, młodzieży i dorosłych. To coś więcej niż zastrzyk przeciw pneumokokom albo grypie.

Wspólnoty kościelne głównie w wakacje zapraszają na rekolekcje formacyjne, bo można wtedy wyjechać na dłużej niż na weekend i starczy czasu, by ruszyć poza diecezję. Ruch Światło-Życie, Domowy Kościół, Odnowa w Duchu Świętym czy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży mają swoje ulubione miejsca. Oto niektóre z nich.

Od 27 czerwca do 12 lipca około 50 osób z Domowego Kościoła uczestniczy w rekolekcjach pierwszego stopnia w miejscowości Młynne na Podhalu. Rekolekcje prowadzi ks. Zbigniew Kaliński. W lipcu ruszają także tygodniowe rekolekcje w Spale dla około 50 osób. Poprowadzi je ks. Dariusz Łosiak. Tematem przewodnim będą zobowiązania małżeńskie w Domowym Kościele. Również w lipcu

i również tygodniowe rekolekcje dla członków Domowego Kościoła będą miały miejsce w Tenczynie (Małopolska). Ich moderatorem jest ks. Mirosław Kurek.

Jak co roku, sporym zainteresowaniem młodzieży i dzieci cieszą się rekolekcje oazowe, organizowane przez moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie ks. Grzegorza Gołębia. W ostatnią niedzielę czerwca zakończyły się tygodniowe rekolekcje dla Dzieci Bożych w Urle pod Wyszkiem. W tym samym dniu w miejscowości Przeczna koło Torunia rozpoczęły się rekolekcje drugiego stopnia. Na stopień zerowy młodzież wyjedzie w połowie lipca do wspomnianego już ośrodka rekolekcyjnego w Młynnem. Po nich odbędzie się pierwszy stopień w Hartowcu (diecezja toruńska), który zakończy sezon rekolekcyjny oazowych diecezji łowickiej.

– Zainteresowanie rekolekcjami Domowego Kościoła nie słabnie, utrzymaliśmy liczbę



Zeszłoroczne rekolekcje drugiego stopnia dla Domowego Kościoła diecezji łowickiej w Tenczynie

z zeszłego roku – mówi ks. Zbigniew Kaliński, moderator diecezjalny DK. Na tym samym poziomie utrzymuje się także zainteresowanie młodzieży rekolekcjami oazowymi.

Dane te tylko świadczą o tym, że wierni potrzebują „lifingu duchowego” i zaszczepienia duchowej energii na cały rok. Rekolekcje z pewnością tego dostarczą. **dk**

Specjaliści od młodych świętują swoje 150-lecie

To jest nałóg

– Bez salezjanów moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej, **pewnie stałbym gdzieś pod klatką z szemranym towarzystwem** – mówi Michał Słojewski.

Właśnie w 2009 roku mija 150 lat od powstania Zgromadzenia Księży Salezjanów. Na terenie diecezji łowickiej są dwie parafie, które prowadzą charyzmatyczni specjaliści od ludzi młodych. Ci ostatni mają w domu komputery, a na podwórku supernowoczesne quady, a w szkole rozmaite kółka zainteresowań. Dlaczego więc stare salki katechetyczne salezjanów pękają dziś w szwach?

Duch salezjański

Choć w wakacje można spać do obiadu, to o 9.00 dzieci meldują się u księży od św. Jana Bosko. Przedział wiekowy – od 6 do 13 lat. Przychodzi do nich cały Żyrardów.



Wakacyjne półkolonie u salezjanów cieszą się coraz większym zainteresowaniem. W tym roku liczba chętnych przeszła oczekiwania zakonników

Zainteresowanie jest tak duże, że półkolonie mogłyby trwać do września. Na pierwszym turnusie było prawie 80 dzieci. Na drugim podobnie. Poza tym są jeszcze kolonie wyjazdowe, rekolekcje dla młodzieży i kilka innych wyjazdów, nawet za granicę.

Salezjanie, dla których głównym charyzmatem jest praca z dziećmi i młodzieżą, mają tak przez cały rok. – Co jakiś czas zastanawiamy się, jakie są potrzeby w środowisku – mówi ks. Tomasz Zieliński. – W ostatnich latach miasto sporo zrobiło w sprawie infrastruktury sportowej. Więc na polu sportowym możemy trochę ograniczyć działalność. Ale SALOS wciąż istnieje. Mamy drużyny piłkarskie i pływackie – podkreśla ks. Tomasz.

Jednym z największych osiągnięć żyrardowskich salezjanów jest Oratorium św. Jana Bosko. To miejsce, gdzie przez cały rok przychodzi dzieci i młodzież, aby twórczo spędzić czas. Można tutaj odrobić lekcje, zagrać w badmintona, zjeść podwieczorek, nadrobić zaległości z matematyki i angielskiego czy po prostu pobyc z rówieśnikami pod czujnym okiem animatorów.



Marta Rosińska, animatorka z oratorium. Pomarańczową koszulką reklamuje diecezjalną pielgrzymkę na Jasną Górę. Grupę pomarańczową, czyli jedną z grup żyrardowskich, tworzą salezjanie



Ks. Tomasz Zieliński SDB jest do dyspozycji młodzieży i dla jej uświęcenia zrobi wszystko. Na zdjęciu wśród młodzieży z oratorium

Tak jest od poniedziałku do piątku. Najpierw po szkole przychodzą dzieci, a po nich młodzież.

Ale salezjanie duszpasterzują także wśród dorosłych. Zarówno w Żyrardowie, jak i w Kutnie tworzą parafie. Ich wspólnoty mają to, czego na pewno nie ma w parafiach prowadzonych przez księży diecezjalnych. Chodzi o Stowarzyszenie Współpracowników Salezjańskich i wspomnianą już Salezjańską Organizację Sportową SALOS. – Współpracownicy to ludzie, którzy decydują się żyć duchem salezjańskim i wspierają na różne sposoby nasze dzieła – definiuje ks. Tomasz Zieliński.

A co to jest „duch salezjański”? – To modlitwa tym wszystkim, co w życiu robimy, uświęcanie codzienności przez zwyczajne obowiązki, radość z życia – wyjaśnia kapłan.

Bez nich nie da się żyć

– Salezjanie dla mnie to tyle samo, co tlen – wyznaje Michał Słojewski, animator w żyrardowskim oratorium. – Od kilku ładnych lat odnajduję wśród nich przyjaciół, braci, przewodników duchowych. Są dla mnie przykładem modlitwy, ciągle widzę kogoś z nich biegnącego załatwić jakąś sprawę z różańcem w rękę.

– Na początku nie byli dla mnie nikim ważnym, ale jak mogli być kimś więcej, skoro ich nie znałam? Potem przychodziłam do oratorium dla rozrywki – dodaje animatorka Natalia Kosit. – Fajnie było sobie pograć w kosza, wypić jogurt za darmo... Coraz lepiej poznawałam tych

ludzi, całkowicie poświęcających swoje życie dzieciom i młodzieży, szczególnie tej najbardziej potrzebującej. Nie będzie grzechem, jeśli powiem, że to jest „nałóg”. Kiedy się już w to „wsiąknie”, nie da się bez tego żyć. Dzień bez oratorium jest dniem straconym! – podkreśla Natalia.

Przez oratorium przeszło wielu ludzi, którzy dzisiaj tworzą już własne rodziny. Wśród nich jest Paulina Kuran. – Oratorium odegrało bardzo ważną rolę w moim dorastaniu zarówno duchowym, jak i emocjonalnym. Pozwoliło odkryć wartości najważniejsze w moim życiu. W oratorium nauczyłam się wielu rzeczy przydatnych w późniejszej pracy zawodowej, jak chociażby zarządzania projektami, kierowania ludźmi, rozwiązywania konfliktów. Przede wszystkim jednak oratorium nauczyło mnie Bożego optymizmu, zaufania, wewnętrznej radości z tego, co się ma i kim się jest. „Diabeł boi się ludzi radosnych” – ja głęboko w to wierzę i mam nadzieję, że taką radość w duchu księdza Bosko uda mi się wprowadzić w moim domu i mojej rodzinie – mówi Paulina Kuran, pracownik Urzędu Miejskiego w Żyrardowie.

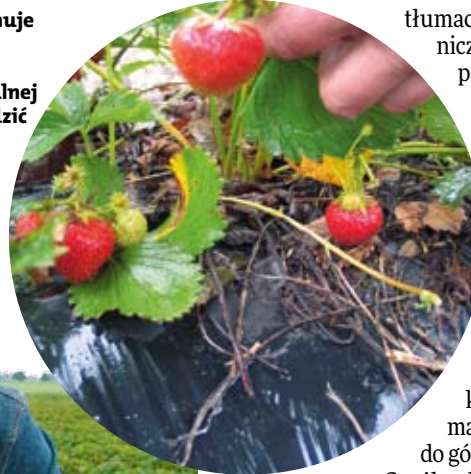
Zgromadzenie ma 150 lat, ale nie widać w nim starości ani zgorzknienia. Salezjanie świetnie odnajdują się w obecnych czasach, co obrazują przykłady z Żyrardowa i Kutna. Najwyraźniej ks. Jan Bosko dał im ponadczasowe antidotum na odpływ młodych ludzi z Kościoła. Może warto by było dzisiaj po nie sięgnąć. **dk**

Sezon na truskawki, czyli „uśmiechnięte” owoce, ale...

Plantatorom nie do śmiechu

Część sadowników spod Białej Rawskiej w ubiegłym roku nie zebrała jabłek, bo było to nieopłacalne. Teraz podobny dylemat mają plantatorzy truskawek. **Śmiesznie niskie ceny w punktach skupu** zakrawają na żart.

Maria Boczek od 5 lat zajmuje się uprawą truskawek deserowych. PO PRAWIEJ: Truskawki rosną na specjalnej folii, co pozwala zaoszczędzić na pielenu



ZDJĘCIA MARGIN WOICKI

tłumaczą, że jednak zagraniczny rynek zmniejszył popyt. Ponadto są jeszcze zapasy mrożonek z zeszłego roku. Ale plantatorzy w to nie wierzą. Tak samo nie rozumieją, dlaczego – mimo deszczowej pogody – ceny sięgnęły dna. W każdym innym przypadku klęska urodzaju automatycznie dźwiga cenę do góry. Teraz jest inaczej. Czyżby dyktat dużych zakładów przetwórczych?

W sierpniu zeszłego roku sadownicy protestowali przed zakładami przetwórczymi Hortex Holding w Skierniewicach i Agros Nova w Łowiczu. Cena za kilogram jabłek była poniżej opłacalności produkcji. W tym roku jeszcze nie wiadomo, ile przetwórnicy zapłacą za jabłko, ale wiadomo, ile płacą za truskawkę. To może dać do myślenia sadownikom. – Chyba, tak jak w przypadku trzody chlewnej, większość plantatorów musi zaprzestać uprawy i wtedy cena pójdzie w górę, bo truskawek będzie jak na lekarstwo – zauważa Maria Boczek.

Aby dojrzała truskawka znalazła się w łubiance, trzeba ją opryskać około 10 razy na różne choroby. Inaczej zjedzą ją robaki, zanim się zaczerwieni. Ponadto ci plantatorzy, którzy nie uprawiają truskawek na folii, muszą je pielnić. Najkosztowniejsze są jednak zbiory i w tym przypadku nie chodzi tylko o gotówkę. – Mówią, że bezrobocie, kryzys, a ja w całej produkcji największy kłopot mam z „rwaczami”. Albo nie przyjdą, bo zapiją, albo pójdą do kogoś innego. Generalnie mówiąc – ludzie nie chcą pracować przy zbiorach, bo trzeba się zginać! – irytuje się pani Maria.

Mimo złej koniunktury, hodowczynie najwyraźniej ma słabość do „uśmiechniętych” owoców. Chętnie powiększyłyby plantację. **js**

Maria Boczek odeszła z pracy i postanowiła pracować dla siebie. Od 5 lat uprawia truskawki na ponad 4 hektarach ziemi pod Łowiczem. Specjalizuje się w odmianach deserowych. – Lubię to, co robię, truskawki to moje hobby. Przyjemnie z nimi pracować, to takie „uśmiechnięte” owoce – mówi pani Maria. – Zawsze co nieco wpadnie do kieszeni, ale wciąż nie rozumiem, skąd się biorą tak niskie ceny za coś, co potrzebuje tak wiele nakładów i pracy – pokazuje ręką plantację w Błędowie.

Siedzimy w samochodzie, bo leje jak z cebra. – Byłoby co dziś zrywać, ale nikt nie będzie tego robił, kiedy pada mu deszcz na plecy. Wczoraj i przedwczoraj też padało.

Teraz to najbardziej boję się nagłego ocieplenia, bo wtedy owoce zaczną gnić – mówi.

W tym roku za łubiankę punkty skupu płacą średnio po 1,20 zł. Na giełdzie cena koszyka waha się od 3 do 6 zł. Są to stawki, które nijak nie odpowiadają tym z zeszłego roku. Za łubiankę w 2008 r. plantatorzy dostawali w skupie pomiędzy 2,60 a 4 zł i od 5 do 10 zł na giełdzie. Czyli tegoroczne ceny w stosunku do ubiegłorocznych spadły o ponad połowę. A koszty utrzymania plantacji wręcz przeciwnie – wzrosły.

Dlaczego więc truskawki są tanie jak barszcz? W Polsce, która jest największym producentem truskawek na świecie, nie powinno być problemu z dobrą ceną za łubiankę, gdyż zagraniczny rynek jest chłonny. Punkty skupu

■ R E K L A M A ■

103,5 FM Łowicz/Sohoczew	93,8 FM Kutno	94,7 FM Rawa Maz.	96,7 FM Skierniewice	98,1 FM Mszczonów/Żyrardów	agencja reklamowa
www.radiovictoria.pl					



Pajęczą siecią opleceni

Zanim prąd z tej elektrowni wiatrowej w Niedźwiadzie dotrze do odbiorcy, po drodze sporo go „ubędzie”, także na skutek kradzieży

ENERGETYKA. Czym różni się kradzież telefonu komórkowego albo portfela z pieniędzmi od kradzieży prądu? W wymiarze moralnym niczym. A jednak w praktyce **gotowi jesteśmy rozgrzeszać dopuszczających się tego ostatniego przestępstwa.**

tekst i zdjęcia

BOHDAN FUDAŁA

bfudala@goscniedzielny.pl

Sporo korzystam z komputera. Domyślam się, że dlatego moje rachunki za prąd wynoszą 120 i więcej złotych miesięcznie – mówi Artur Kowalczyk z Łowicza. – W wakacje, gdy nie pracuję, jest to mniejsza kwota. Ale i tak opłaty za prąd

stanowią poważne obciążenie dla budżetu domowego. Moim zdaniem, energia elektryczna jest bardzo droga, biorąc pod uwagę przeciętne zarobki w Polsce.

Zrzutka na złodziei

Z podobnego założenia, tzn. że rachunki za prąd są zbyt wysokie, wychodzi znaczna część naszych rodaków. Jak donosiła w ubiegłym roku „Gazeta

Wyborcza”, w Poznaniu przyłapano na kradzieży prądu aż kilka tysięcy (!) ludzi. Słynącym z oszczędności Wielkopolanom nie ustępowali warszawiacy. W stołecznym grodzie było ponad 2 tys. „pajęczarzy”. W sumie w ubiegłym roku skradziono w Polsce prądu za... 28 mln zł.

Wspomniany na początku pan Artur, jako uczciwie regulujący zobowiązania wobec dostawcy

prądu, teoretycznie powinien się przejmować. A jednak! Jak wynika z raportu NIK, w naszym kraju straty prądu, czyli różnica między ilością energii wytwarzanej przez elektrownie a docierającej do odbiorców, są najwyższe w całej Unii Europejskiej. Część strat wywołana jest przestarzałą infrastrukturą – od dawna niemodernizowanymi liniami przesyłowymi, starymi stacjami transformatorowymi itp., ale też znaczna część jest wynikiem ordynarnych kradzieży. A elektrowniom zapłacić trzeba za cały wytworzony prąd. Czyli – mówiąc wprost – jakiś procent rachunku każdego uczciwego płatnika stanowi „zrzutka” na złodziei.

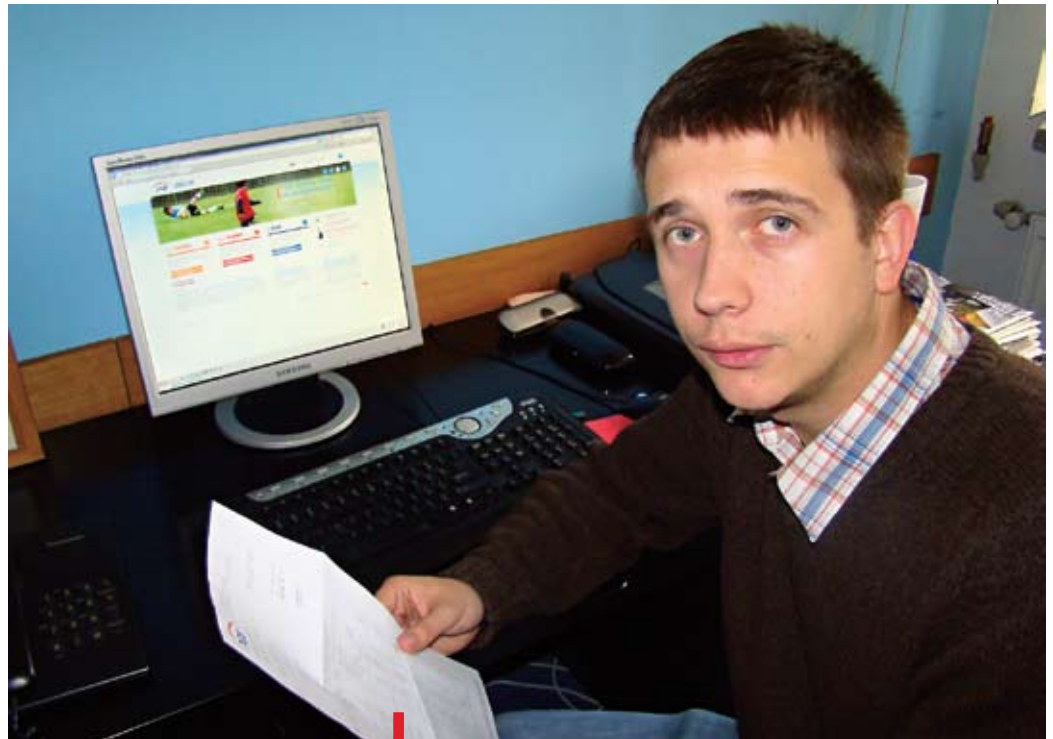
Magnesy w odwrocie

Jak to się robi? Kilka lat temu na targowiskach furory robiły tzw. magnesy neodymowe. Umieszczone w odpowiednim miejscu przy liczniku energii elektrycznej, rzekomo pozwalały „zaoszczędzić” na rachunku za prąd. I rzeczywiście, w pierwszej fazie działania magnesy spowalniały pracę licznika. Jednak później „nadrabiały”. Błędy pomiaru kształtują się w przedziale od plus 100 do nawet 2000 procent!

Wszystko wskazuje na to, że magnesy najlepsze lata mają za sobą. – Rok 2007 to wzrost popularności magnesów neodymowych. Apogeum stosowania tej metody kradzieży prądu przypadło na następny rok. Od tego czasu widzimy wyraźny spadek liczby tego rodzaju urządzeń – wyjaśnia Bartosz Wiśniewski, rzecznik spółki PGE Dystrybucja Łódź Teren.

Na poparcie tej tezy wystarczy przytoczyć wymowne liczby. W rejonie energetycznym Łowicz, obejmującym powiaty łowicki i sochaczewski, w ostatnich latach ujawniano stopniowo coraz mniej przypadków nielegalnego poboru energii. W powiecie łowickim: w roku 2007 – 21 przypadków, w 2008 – 11, w 2009 (do 1 maja) – 4. Dla powiatu sochaczewskiego liczby te wyniosły odpowiednio: 28, 17 i 2.

– Spada liczba nielegalnych poborów z użyciem magnesów neodymowych. Wynika



Artur Kowalczyk sporo korzysta z komputera. Dlatego i rachunki za prąd ma wysokie

PONIŻEJ: Wszelkie samowolne przeróbki licznika bądź instalacji są przez zakłady energetyczne surowo karane

to z narastającej świadomości, że magnes nieodwracalnie uszkadza licznik. Co istotne – takie uszkodzenie i jego przyczyna są łatwe do zdiagnozowania – wyjaśnia Bartosz Wiśniewski. – Konsekwencji uszkodzenia licznika z użyciem magnesu nie da się przewidzieć. Zazwyczaj na krótko licznik zwalnia, jednak później jego wskazania prawie zawsze rosną, nawet o kilkaset procent. Wówczas takie osoby zwracają się do nas z informacją o zepsutym liczniku. Nie wiedzą, że przyczyna „awarii” jest prosta do ustalenia.

Kradnie menel, kradnie burmistrz

Do łask wracają więc stare, sprawdzone sposoby oszukiwania sprzedawcy energii. Najczęstsze są różnego typu instalacje służące „obejściu” licznika. Ludzie podłączają się do oświetlenia w piwnicy, instalacji dzwonekowej wewnątrz mieszkań, do puszek. Z reguły proceder ten kojarzy się z melinami, podejrzanym towarzystwem okradającym wszystkich wokół. Jednak – jak twierdzą energetycy – chociaż takie przypadki również mają miejsce, to absolutnie nie są regułą. Kontrolerzy przyłapywali już na samowolnym przerabianiu instalacji skądinąd szacownych emerytów. Zdarza się też, że w taki sposób próbuje obniżyć koszty przedsiębiorca włączający poza licznikiem obrabiarkę czy inną maszynę. Ba, kilka lat temu prasa doniosła, że jednym ze skazanych za kradzież prądu był... burmistrz Międzyzdrojów! Wyroki w tej sprawie (sąd skazał wówczas kilka osób) wyniosły do półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu plus wysoka grzywna.

Energetycy przypominają, że – w świetle zapisów umowy

o dostarczanie energii elektrycznej – to na podpisującym umowę (czyli najczęściej właścicielu mieszkania) spoczywa obowiązek uchronienia licznika przed niepożądanymi ingerencjami. Gdy kontrolerzy stwierdzą uszkodzenie licznika czy zerwanie plomb, traktują to jako złamanie warunków umowy przez osobę, która ją podpisała. I nic tu nie pomoże tłumaczenie, że z mieszkania korzystała siostrzeniec albo było wynajmowane „takiemu sympatycznemu małżeństwu”. Kary sięgają kilku tysięcy złotych. Dlatego w interesie zwłaszcza osób posiadających czynszowe lokale leży systematyczna kontrola urządzeń pomiarowych. Jak? Najprościej wyłączyć na pewien czas wszystkie odbiorniki prądu i bacznie obserwować licznik. W przypadku jakichkolwiek podejrzeń, najlepiej od razu wezwać doświadczonego elektryka.

– Na terenie działania naszego zakładu w ostatnich latach nie odnotowaliśmy żadnych przypadków spektakularnych kradzieży energii, w nietypowy sposób czy na większą skalę – pociesza Bartosz Wiśniewski.

I oby tak zostało. Dlaczego my wszyscy mamy dopłacać do oszczędnych inaczej?





Na imprezę do Lipiec goście przybyli w strojach z epoki



Na scenie przez wiele godzin swoje umiejętności aktorsko-taneczne prezentowały różne zespoły i grupy

Dobre, bo nasze – wakacyjny cykl „Gościa”

Jak u Reymonta

W strojach z czasów „Chłopów” albo „Ziemi obiecanej”, pociągiem retro przybywają w połowie czerwca do Lipiec Reymontowskich goście z Łodzi, Koluszek i okolic, by tu – wraz z mieszkańcami – bawić się do białego rana.

Już od 12 lat w Lipcach Reymontowskich, z inicjatywy Marcela Szytchelma, dyrektora Studia Teatralnego „Słup”, odbywa się Dzień Reymonta. Rozpoczyna się on w Łodzi barwnym korowodem, po którym panowie w melonikach, cylindrach, panie w barwnych długich sukniach, z kwiatkami we włosach i parasolkami w ręku uczestniczą w konkursach, występach i pokazach. Następnie wszyscy ruszają w kierunku dworca, by tam wsiąść do pociągu retro, który wyjątkowych gości dowozi do Lipiec Reymontowskich. Tu podróżnych witają równie barwnie odziani mieszkańcy, orkiestra dęta, a także zespoły folklorystyczne. Występy, pokazy, tańce kończą się nad ranem, bo – jak

mawiają miejscowi – to, co dobre, nie może trwać krótko.

Inna od innych

– Organizując Dzień Reymonta, chcemy nie tylko zaprezentować twórczość noblisty, ale przede wszystkim odtworzyć atmosferę tamtych czasów, stąd stroje, pociąg i powozy – wyjaśnia Marcel Szytchelm. – Cieszę się, że przez ten dzień dokonuje się jakieś zbliżenie ludzi. Dziś młode pokolenie nie lubi nudnych akademii, dlatego trzeba szukać takich form, które pozwolą przemyścić ważne informacje w sposób zabawowy, ludyczny. Nasza impreza ma charakter wielopokoleniowy. Uczestniczą w niej zarówno ludzie młodzi, jak i starsi pamiętający inne czasy, inne tradycje i to właśnie cieszy najbardziej – tłumaczy.

– To świetna impreza. Szkoda, że jest organizowana tylko raz w roku – mówi Marzena Starzec. – Ten dzień sprawił, że jesteśmy bardziej rozpoznawalni. Ludzie otwarcie przyznają, że są stąd, chętniej też zakładają dawne stroje. To, czego kiedyś nie eksponowali, dziś jest powodem do dumy – dodaje Agnieszka Lawal. – Dzieńki Reymontowi Lipce są znane. One się obudziły i już nie są taką samą wsią jak inne. Tu ludzie przyjeżdżają bawić się i podziwiać nasz folklor – mówi z nieskrywanym zadowoleniem Anna Czajka. Radości nie kryje też Sabina Józwiak z Łodzi, która w imprezie bierze udział już czwarty raz.

– Dawne stroje, a zwłaszcza jazda pociągiem retro, który przenosi nas w dawne czasy, to świetny pomysł na zabawę i poznawanie tego, co naprawdę cenne i piękne – podkreśla.

Boryny nie zabrakło

– W imprezie na cześć Reymonta uczestniczę po raz pierwszy i jestem zachwycony – przyznaje Dariusz Pietruszka z Łodzi. – Największe wrażenie zrobił na mnie przejazd kolejką. Gdy tylko wsiadłem do pociągu, miałem wrażenie, że znam tych wszystkich ludzi. Większość z nich – podobnie jak ja – miała na sobie stroje z epoki reymontowskiej. Poczuję się wtedy wyjątkowo, jak w innym świecie. I choć sam Reymont nie jest mi szczególnie bliski, nie mam wątpliwości, że Łódź i polską wieś opisał jak nikt dotychczas. Teraz miałem szansę to poczuć, dotknąć, zobaczyć – opowiada z przejęciem D. Pietruszka.

Podczas imprezy na scenie nie mogło zabraknąć występów Amatorskiego Zespołu Regionalnego im. Stanisława Reymonta „Wesele Boryny” z Lipiec Reymontowskich. Wesele, jak zwykle, poruszyło zebranych. Sceny, które wiele osób pamiętało z filmu, tu można było zobaczyć na żywo w wykonaniu lipieckich artystów. – Do zespołu należymy całą rodziną. Ja najdłużej, bo 12 lat, mąż – 4, a córka Paulinka rok – wymienia Anna Czajka. – Tańczymy całą

rodziną, żeby nikomu nie było przykro i by nikt nie został w domu, a poza tym jest to dla nas niesamowita przygoda – dodaje Piotr Czajka.

Tegoroczny Dzień Reymonta to także Turniej Gmin Reymontowskich i spotkanie z gwiazdą wieczoru, którą był zespół Krywań z Zakopanego. Następną impreza już za rok!

nap



Podczas tegorocznego Dnia Reymonta Marcel Szytchelm i Zbigniew Ciemny otrzymali tytuł Honorowego Obywatela Lipiec Reymontowskich (na zdjęciu Marcel – w tle Zbigniew Ciemny – wyróżnieniem)